Nr. 9. **Kraków, 15. września 1905.** **Rok IV.**

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 Kor. — półrocznie 2 Kor. 50 hal. — kwartalnie 1 Kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 Kor. Numer pojed. 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 Kor. od 100 sztuk.

Treść.

Przed krajową konferencyą naucz.

W październiku b. r. odbędą się tak zwane krajowe konferencye nauczycielskie, urządzone w poszczególnych rejonach szkolnych, zamiast jednej wspólnej we Lwowie, jak nakazuje zasadnicze rozporządzenie ministerstwa oświaty z r. 1872. Cel rozbicia jednolitej krajowej konferencyi nauczycielskiej jest zupełnie jasny; chodzi o to, by nauczycielstwo całego kraju nie mogło się między sobą porozumieć w kwestyach żywotnych. Niema też ani jednego rozsądnego argumentu, któryby ów podział usprawiedliwiał — przeciwnie, wszystko przemawia za konferencyą wspólną. Rada szkolna krajowa w tamowaniu jej wpływu poszła jeszcze dalej. Wydała mianowicie krępujący „Regulamin obrad“, opierając go w sposób niewłaściwy na §. 10. zacytowanego rozporządzenia, który ją do tego wcale nie upoważnia, bo dotyczy tylko ustanowienia „porządku obrad na okręgowych konferencyach nauczycielskich“... Nie ulega też wątpliwości, iż przewodniczący tegorocznych rejonowych (tytuł krajowych się im nie należy) konferencyi nauczycielskich dostali ponadto wyraźną wskazówkę, aby obrady utrzymywali w należytym rygorze, to znaczy, nie dopuścili do poruszenia kwestyi drażliwych, które sferom decydującym nie są miłe. Tegoroczne konferencye rejonowe powołano tylko z konieczności, a przeznaczono im jako główne zadanie kiwanie głową na dokonującą się zmianę podręczników szkolnych.

Ciekawiśmy tedy, czy ich uczestnicy zadowolnią się rolą maryonetek, lub też wyjdą poza szablon, obmyślany przez centralny zarząd naszej straży pożarnej. Rozporządzenie ministeryalne stoi stanowczo po ich stronie. Czytamy mianowicie w §. 12: „Zadaniem krajowej konferencyi jest dawać opinię w kwestyach przez władzę szkolną krajową konferencyi przedłożonych, naradzać się nad środkami podniesienia szkolnictwa ludowego, tudzież nad sprawami tyczącemi się praw, obowiązków i stosunków nauczycielskiego stanu; jest ona nadto uprawniona do stawiania wniosków samodzielnych“. — Z tego wynika, iż kwestye prawne są zupełnie równorzędne z kwestyami, postawionemi na porządku dziennym przez radę szkolną krajową, że nauczycielstwo ma prawo wypowiedzieć na konferencyach rejonowych przez usta swoich delegatów wszystkie dolegliwości i krzywdy, które je gniotą. Oni też są obowiązani obmyśleć na to wspólne środki zaradcze, zgłosić je na konferencyi w formie postulatów. Kwestye prawne w obecnym czasie zupełnej deprawacyi w dziedzinie stosunków nauczycielskich są stokroć ważniejsze, aniżeli wszystkie inne, postawione przez stańczykowską radę szkolną krajową. Uczestnicy konferencyi mają też prawo sprawy narzucone usunąć na drugie miejsce, ewentualnie nie przeprowadzać nad niemi dyskusyi, przez co zaoszczędzą czas na kwestye prawne.

Tegoroczne konferencye rejonowe tem łatwiej powyższy plan mogą przeprowadzić, iż nauczycielstwo ludowe posiada w nich przygniatającą większość, albowiem powiaty wysyłają na nie z urzędu wszystkich dyrektorów szkół wydziałowych, nadto 1—2 reprezentantów z wyboru, wobec czego inspektorkowie szkolni wraz z dyrektorami seminaryów, tworzący zawsze tak zwaną partyę rządową, pozostaną w rażącej mniejszości. Powinni też nauczyciele wyborcy wywrzeć wszelki nacisk na swoich delegatów, aby za żadną cenę nie zeszli z tej drogi, a winnych lizuństwa, zdrady sprawy zawodowej, niechaj piętnują na każdym kroku i pociągają ich do koleżańskiej odpowiedzialności.

Teraz wypada się zastanowić, nad czem powinni obradować delegaci nauczycielstwa na rejonowych konferencyach. Pro-

LALKA.

Kilka spostrzeżeń przez Ellen Key.

(Przekład ze szwedzkiego).

Historya nie opowiada nam, czy Kleopatra w dzieciństwie bawiła się lalką, zanim poczęła igrać dolą ludzką; z pewnością jednak wiemy, że w ojczyźnie Faraonów lalka również była znana, jak za dni naszych w Warszawie, w chacie eskimosa lub pod zwrotnikiem. Dwie zasadnicze zabawy odnaleść można wśród dzieci wszystkich ludów i wszelkich epok; wojenną grę chłopców i lalkę dziewcząt. Zdają się one świadczyć o pierwotnym podziale pracy między mężczyzną a kobietą. Gdy z czasem wychowanie stanie się wiedzą i sztuką, wtedy rodzice pilnie będą zwracać uwagę na zabawę swych dzieci, w tych niewinnych bowiem objawach duszy młodocianej kryją się zarodki przyszłych skłonności.

Jeżeli dziewczyna obojętnie przyjmuje piękną lalkę, którą dla niej kupiono w pierwszorzędnym magazynie, natomiast sama z gałganów sporządzi sobie laleczkę, pieści ją i tuli, z tego dziecka wyrośnie kobieta, dla której miłość i macierzyństwo stanie się treścią życia, której los może będzie tragiczny, nigdy jednak powszedni.

Jeżeli rodzice natomiast spostrzegą, że ich córeczka zapala się do każdej nowej lalki, dziś z sobą ją kładzie do łóżeczka, jutro do kąta rzuci, wtedy powinni się starać rozsądnie a ze spokojem okiełzać zbyt żywy temperament, który z czasem tak dobrze może życie szerzyć, jak życie niszczyć.

Jeżeli jedyną przyjemnością dziecka jest stroić lalkę, zmieniać jej suknię balową na strój domowy, by ten z kolei na kostyum sportowy zamienić, wtedy należy w dziecku rozbudzić uczucie, które drzemie gdzieś na dnie duszy.

Gdy dziewczyna przedewszystkiem zajęta jest stroną uczuciową, obawia się obrazić swą lalkę, najtkliwszym głosem przemawia do starych i brzydkich, czulej pieści lalki z wypełzłym włosem, niż kędzierzawe i rumiane, wtedy niech matka prosi Boga o mądrość, by ustrzegła swe dziecko przed siedmiu mieczami, które jej serce przeszyją. Z tego dziecka wyrośnie człowiek, dla którego cudze cierpienie stanie się własnem, człowiek dążący za Tym, którego Madonna tuliła do piersi.

W grze dziecinnej uważne ucho rozróżni całą skalę charakterów i typów kobiecych, począwszy od lekkomyślnej strojnisi, kończąc na Matce Bolesnej. Trzeba umieć słuchać, gdy dziewczynka przemawia do swej alki; jest to spowiedź najczystsza, w której mała kobietka wylewa swe uczucia, zwierza się ze swych radości i zmartwień dziecięcych.

Gdy z jednej strony poeci słusznie porównują ludzi do lalek lub marjonetek, któremi los kieruje, prowadząc na ukrytych nitkach, z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że niekiedy te nici człowiek we własne zgarnąć może dłonie. Zarodki sił i skłonności, które z czasem uczynią z dziecka igraszkę losu, lub pozwolą mu los swój ujarzmić, dają się często rozpoznać w tym ruchu, którym dziewczynka swą lalkę do piersi tuli.

Ostatnimi czasy poczęto pilnie obserwować zabawy dziecinne i zastanawiać się nad ich znaczeniem. Zabawa z lalką i gra wojenna początek swój biorą w pierwotnych, najpotężniejszych instynktach ludzkich: życie mnożyć i życie utrzymywać, broniąc je przed napastnikiem. W tym sensie należy rozumieć słowa poety: „Głęboka myśl ukryta jest w zabawie dziecinnej“.

gram przedstawilibyśmy następująco. I. Przedewszystkiem należy zaprotestować przeciw rozbijaniu krajowej konferencyi nauczycielskiej na rejony, bo rozdział ten uniemożliwia powzięcie wspólnych uchwał całego nauczycielstwa po myśli §. 12 rozporz. ministeryalnego. Należy zapowiedzieć obstrukcyę i bojkot, gdyby rada szkolna krajowa odważyła się jeszcze raz ponowić ten złośliwy podział. II. Należy zaprotestować przeciw regulaminowi obrad konferencyi kraj., wydanemu samowolnie przez radę szkolną krajową, bo regulamin ten nie jest ustawowo uzasadniony, narusza atrybucye uczestników konferencyi. III. Należy po myśli §. 17. uchwalić rozszerzenie porządku dziennego przez uproszczenie materyału „urzędowego", a równoczesne wprowadzenie kwestyi prawnych stanu nauczycielskiego. Co do spraw, które ponadto mają delegaci samodzielnie poruszyć i uchwalić na konferencyach rejonowych, zaliczamy: I. Zniesienie podziału szkół ludowych na typy. II. Zniesienie rad szkolnych miejscowych. III. Przelanie administracyi funduszów szk. miejsc. na kierowników szkól pod nadzorem okr. rad szkolnych. IV. Zniewolenie obszarów dworskich, by należytości konkurencyjne na potrzeby szkoły składały na równi z gminami do urzędów podatkowych, bo dotychczasowy system spłacaniu ich wprost radzie szkolnej miejsc. daje powód do zupełnego uchylania się od tych opłat. V. Utworzenie jednolitego krajowego funduszu szkolnego na płace nauczycieli. VI. Zniesienie wszelkich taks za egzamina nauczycielskie. (Nie płacą ich za swoje egzamina urzędnicy pocztowi, kolejowi, sądowi, przeciwnie, otrzymują na nie urlopy i zapomogi, dlaczegoż więc tylko nędzarze nauczyciele mają być wyjątkiem?) VII. Zniesienie rewersów stypendyjnych w seminaryach nauczycielskich. VIII. Zaprowadzenie samorządu administracyjnego w internatach nauczycielskich. IX. Zniesienie okólnika rady szkolnej krajowej z 10. sierpnia 1904 l. 15.923 w sprawie powinności wojskowej nauczycieli lud. X. Zniesienie wszystkich innych utrudnień dla ukończonych seminarzystów naucz., przechodzących do innego zawodu. XI. Zniesienie konkomitacyi podań nauczycielskich o przypuszczenie do egzaminu kwalif., wykonywanej przez okręgowych inspekt. szkolnych, aby uchylić nielegalne wpływy na niezależną ocenę komisyi. XII. Przelanie nominacyi i przenosin nauczycieli prowizorycznych na radę szkolną krajową, ewentualnie rejonowe władze szkolne, utworzyć się mające, bo tylko ten środek może zapobiedz handlowaniu posadami, bezprawiom nominacyjnym i gwałtom. XIII. Ustanowienie minimalnej płacy nauczycieli prowizorycznych w kwocie 1000 koron. XIV. Stabilizacya nauczycieli tymczasowych z urzędu, z chwilą złożenia egzaminu nauczycielskiego. XV. Zrównanie poborów nauczycieli stałych z płacami urzędników państwowych XI., X., IX. rangi, choćby zrównanie to kolejno miało nastąpić. Raz już trzeba płacą zaznaczyć, że nauczyciel nie jest pachołkiem, lecz urzędnikiem publicznym. XVI. Uchylenie ostatniej ustawy szkolnej (z r. 1895) o stosunkach prawnych stanu naucz., względnie emeryturach nauczycielskich. XVII. Zrównanie emerytur nauczycielskich, zaopatrzeń dla wdów i sierot po nauczycielach ludowych z zaopatrzeniem emerytalnem, przyznanem urzędnikom państwowym. XVIII. Ustanowienie jawnej procedury dyscyplinarnej, przeprowadzonej sposobem sądowym przed niezależnymi trybunałami. XIX. Zaprowadzenie jawnej tabeli kwalifikacyjnej. XX Zaprowadzenie powszechnego awansu według starszeństwa w służbie. XXI. Mianowanie starszymi nauczycielami seminaryów, okręgowymi i krajowymi inspektorami szkolnymi tylko kandydatów co najmniej z egzaminem profesorskim do szkół średnich i stosowną praktyką w szkolnictwie ludowem. XXII. Zniesienie nominacyi reprezentatów nauczycielstwa w radach szkol. okręg. z urzędu, natomiast wolny wybór dwóch reprezentantów w każdym powiecie przez bezpośrednie, powszechne, tajne głosowanie. XXIII. Protest przeciw nominacyi reprezentantem nauczycielstwa ludowego w radzie szkolnej krajowej profesora seminaryum; domaganie się, by nauczycielstwo ludowe samo mogło do niej wysyłać swego rzecznika. XXIV. Zmniejszenie liczby godzin obowiązkowych do 240 tygodniowo. XXV. Jednolite wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe w całym kraju, wynoszące najmniej 2 korony za każdą godzinę. XXVI. Zniesienie jakiegokolwiek koramizowania kwitów nauczycielskich. XXVII. Wynagradzanie duszpasterzy za naukę religii w szkołach 1, 2, 3 i 4 klas. przynajmniej po 2 kor. za każdą godzinę, bez jakiegokolwiek strącania godzin „obowiązkowych". XXVIII. Podniesienie dyscypliny między okręg. inspektorami szkolnymi. XXIX. Określenie, iż każda ujemna opinia okr. inspektora szkol. o nauczycielu lud. musi być stwierdzona przez kraj. inspektora szk., jeżeli ma niekorzystnie oddziałać na jego awans. XXX. Utworzenie jednorocznych kursów seminaryalnych dla obecnych nauczycielek (li) bez kwalifikacyi celem ułatwienia im złożenia matury. XXXI. Równoczesne zniesienie instytucyi nauczycieli (lek) bez kwalifikacyi. XXXII. Wprowadzenie nauki języka ruskiego jako obowiązkowego we wszystkich seminaryach naucz. męskich i żeńskich, prywatnych i publicznych. XXXIII. Rozszerzenie programu seminaryów nauczycielskich męs. i żeńskich przez wprowadzenie nauki języka francuskiego, choćby tylko jako przedmiotu nadobowiązkowego. XXXIV. Wydawanie szematyzmu nauczycielskiego przez radę szkol. krajową po cenie własnych kosztów. XXXVI. Sprawiedliwe uregulowanie kwestyi narodowościowej w szkołach z ludnością mieszaną. XXXVII. Przyznanie nauczycielom lud. tych samych zniżek na kolejach, jakie posiadają urzędnicy państwa. XXXVIII. Powiększenie liczby kursów wydziałowych. Posyłanie na nich nauczycieli według porządku, w którym się zgłosili. XXXIX. Utworzenie funduszu zaliczkowego na płace naucz. XL. Powiększenie funduszu zapomogowego. XLI. Protest przeciw zagrabieniu nauczycielskiego funduszu emerytalnego przez sejm i wydział krajowy, co się stało przed kilkunastu laty za zezwoleniem rady szkol. kraj. (Było go parę milionów kor.!) XLII. Zniesienie egzaminów wstępnych do szkół średnich. XLIII. Bezpłatne dostarczanie każdemu nauczycielowi jednego egzemplarza „Dziennika urzędowego rady szkol. kraj." XLIV. Przekształcenie z urzędu szkół jednoklasowych w więcejklasowe, jeżeli przy nich przez trzy lata istniała klasa nadetatowa. XLV. Dokładne oznaczenie, przy ilu stopniach mrozu i gorąca ma być zawieszona nauka. XLVI. Rozdział wszystkich szkół mieszanych wyższego typu na odrębne szkoły według płci. XLVII. Takiż rozdział szkół czteroklasowych niższego typu. XLVIII. Zamiana kursów nauki dopełn. w miastach na uzup. szkoły przemysłowe. XLIX. Ustalanie wynagrodzeniu za naukę dopełn. na wsi według skali, zastosowanej w uzup. szkołach przemysłowych (2—3 kor. za każdą godzinę). L. Powiększenie zasiłków na budowę szkół ludowych. LI. Lepszy nadzór nad budową szkół. LII. Lepsze wyposażenie szkół lud. w środki pomocnicze i uzmysławiające naukę. LIII. Zniewolenie komisyi egzaminacyjnych na naucz. lud. i wydz., by w odpytywaniu trzymały się ściśle obowiązujących instrukcyi. To byłyby sprawy najważniejsze. Można naturalnie ich ilość rozszerzyć, bo nie wszystkie krzywdy przychodzą pod pióro na zawołanie.

Wreszcie jeszcze jedna kwestya, która nadprogramowo, po zakończeniu urzędowych obrad, a właściwie w międzyczasie winna być załatwioną. Jest nią sprawa politycznej organizacyi nauczycielstwa ludowego ze względu na niedługo odbyć się mające wybory do sejmu i rady państwa. Niechaj uczestnicy rejonowych konferencyi nauczycielskich tej arcyważnej sprawy nie spuszczają z oka, bo tylko ona jedna może wyzwolić nauczycielstwo z dotychczasowej niewoli. Każda rejonowa konferencya powinna się przemienić w cichy komitet organizacyjny danego rejonu, jej uczestnicy, z wykluczenieniem osób niepewnych, mają być apostołami powziętych w tej sprawie uchwał, rozszerzać je za powrotem do swego powiatu. Taka cicha, doniosła w skutkach praca, jest wprost niezbędną dla zawodowego odrodzenia. Apelujemy o nią do uczestników rejonowych konferencyi imieniem tysięcy nauczycieli i nauczycielek, którzy już na tę drogę weszli lub wejść pragną. Gdy się naszemu odezwowi stanie zadość, ostateczny bilans tegorocznych rejonowych konferencyi będziemy mogli określić jako dodatni, a na tej podstawie dalsza robota pójdzie składniej... Zatem, szanowni delegaci, w imię zawodowego odrodzenia zabierajcie się raźno do pracy, działajcie po męsku, jak przystało na ludzi dojrzałych — elitę nauczycielstwa.

Pod znakiem głodu.

Zaczął się nowy rok szkolny 1905/906. W całym kraju panuje szalona drożyzna, najważniejsze artykuły żywności podskoczyły w cenie o kilkadziesiąt procent, czynsze z mieszkań doszły w wielu miejscowościach do bajecznej wysokości, podrożały ubrania, poszedł w górę opał. Dzięki temu zaziera niedostatek nawet do domów ludzi średnio zamożnych, a nauczyciele ludowi z rodzinami są już wydani na pastwę głodu i nędzy. Wystarczy przypomnieć, iż 6000 personalu naucz. pobiera 250, 300, 360, a najwyżej 400 złr. rocznej płacy. Jak tu z tego żyć, mieszkać, okryć siebie i rodzinę? Czy wśród takich warunków może nauczyciel skutecznie pracować? A może tym, którzy pobierają nieco więcej, w każdym razie mniej, lub wyjątkowo tyle, co ostatni urzędniczyna państwowy, lepiej się wiedzie? Idźmy do miast większych, oceńmy bezstronnie warunki, wśród których nauczyciel lud. żyć musi!

W Krakowie i Lwowie za dwa małe pokoiki (klatki) z kuchenką żądają już 800—900 koron! Pokoiku kawalerskiego nie dostanie niżej 20 kor. miesięcznie. Wobec tego aż 30—40 % płacy z dodatkami musi nauczyciel w tych miastach wydać na samo mieszkanie! A gdzie opał, światło, obsługa, życie, odzież! Nieco lżej jest w miastach klasy drugiej, natomiast w wielu miejscowościach klasy trzeciej, zwłaszcza na zachodzie, drożyzna jeszcze więcej doskwiera, niż w miastach stołecznych. Prosimy pofatygować się do Chrzanowa, Oświęcimia itd. Kilogr. lichego mięsa kosztuje w nich często 1 kor. 50 hl.!, litra mleka 20—30 hal! W dodatku nauczyciele tej klasy, na równi z nauczycielami klasy IV., muszą łożyć najmniej połowę płacy na edukacyę dzieci w szkołach średnich, których w miejscu niema. Łatwo sobie tedy wyobrazić, jak rozkoszne jest życie helotów nauczycieli, traktowanych gorzej, niż traktuje rząd ostatnich pachołków, nawet swoje bydlęta. Dla tych nędzarzy niema zapomóg, dodatków drożyźnianych, zaliczek na płacę, które mogłyby ich uchronić od wyssania do reszty przez pokątnych lichwiarzy! Słowem jest to prawdziwa „tabula rasa“, na którą się wylewa cały jad, cała nienawiść społeczna. Za co? Za to, że prowadzą lud do oświaty, a możni pragną jego ogłupienia!

W dodatku rozmaici tytułowani i rodowi kuglarze, tyjący z ciemnoty tłumu, udają naiwnych, dziwią się i sierdzą, że nauczycielstwo ludowe, przez wszystkich pomiewierane i opuszczone, nie mają nic do stracenia, chyba tylko swoją nędzę, zawiązuje organizacyę pod hasłem: „Śmierć polityczna tyranom!“ — Miotają się gadziny, utuczone krzywdą nędzarzy, widząc, iż nauczycielstwo nie daje już posłuchu patryotycznym drabom, którzy ojczyzną kupczą, jak wszetecznica wdziękami, lecz z pełnej piersi woła: oszuści, brudni wyzyskiwacze, pierwej chleba nam dajcie, byśmy z rodzinami nie ginęli z głodu!

Przysłowie mówi: „Niema nic złego, coby na dobre nie wyszło“. Pod wpływem głodu i nędzy ocknęli się nareszcie i nauczyciele szowiniści, nawet sprzedawczyki i zdrajcy sprawy zawodowej. Widząc, jaka nagroda spotyka ich za brudne wysługi, z przekleństwem na ustach opuszczają swoich protektorów, spieszą tłumnie pod sztandar politycznej organizacyi. Wspólna nienawiść ku wspólnym ciemięzcom wyrówna nareszcie wszelkie między nami różnice, złączy nas do walki przeciw wspólnym wrogom. To będzie dodatni efekt roku głodowego.

Bojkot szkolny w Królestwie.

Na genezę rewolucyi szkolnej w Królestwie, polegającej na bojkotowaniu szkół rządowych, dokąd nie zaprowadzą w nich wykładów w języku polskim, od samego początku zapatrywaliśmy się sceptycznie. Wierzymy niezłomnie, iż naród polski może się odrodzić tylko walką, opartą na zasadach zdrowego rozumu. A zdrowy rozum mówił, że bojkotowanie szkół rosyjskich bez współczesnego otwarcia równoległych zakładów naukowych z polskim językiem wykładowym, choćby prywatnych, do niczego nie prowadzi. Rząd rosyjski ma siłę, a w środkach nie przebiera, gdy idzie o postawienie na swojem. Tak się też stało z polską rewolucyą szkolną. Aby ukoić opinię zagranicy, jako kres ustępstw narodowościowych zaprowadził naukę języka polskiego po polsku we wszystkich szkołach ludowych, średnich i wyższych Królestwa. Gdy młodzież polska tem się nie zadowolniła, żądając naraz wszystkiego, uznał bojkot za dobrowolną relegacyę, a opróżnione przez nią szkoły średnie i wyższe zapełnił nowym materyałem, którego nawet w miejscu między polakami (!) nie brakło... W ten sposób najszlachetniejsza część młodzieży polskiej została pozbawioną nauki, wykolejona. Jest to prawdziwą katastrofą dla Królestwa.

Nasuwa się pytanie, kto winien, iż doszło do tej nowoczesnej rzezi niewiniątek. Zawinili ci sami, którzy dla czczej demonstracyi wysłali na ulice Warszawy, Łodzi, Radomia i innych wielkich miast Królestwa tysiące robotników z gołemi pięściami na moskiewskie karabiny i armaty, wiedząc z góry, że krew robotnicza obfitą strugą zleje bruk uliczny, że po ofiarach zostaną tysiące wdów i sierót, skazane na ostatnią nędzę. Ani chwili nie można przypuścić, by szkolna rewolucya zerwała się sama z siebie, pod wpływem nadzwyczajnej siły. Przygotowały ją zdawna całe rzesze agitatorów, wyzyskujących sprytnie szlachetne, młodociane porywy, pracowali nad jej rozdmuchaniem ci, którzy plwali na rozsądnych rodziców i trzeźwiej patrzącą część polskiego społeczeństwa, a teraz kryją się, jak nocne upiory, by ich nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Z rewolucyi szkolnej w Królestwie wyciąga naród polski nowe, smutne doświadczenie, iż wiele mu brakuje do politycznej trzeźwości. Nie są także jej objawem buńczuczne wiece, urządzane w Krynicy, lub Zakopanem, bo ich doniosłości nikt nie bierze seryo. Teraz trzeba zakasać ręce do pracy pozytywnej, obmyślić środki rozumne, któreby mogły zmniejszyć zło katastrofy, nakłonić rząd rosyjski do ustępstw wobec szlachetnie myślącej młodzieży. Do tego jednak nikt się nie zabiera, jakby tysiące egzystencyi nikomu nie leżały na sercu. Taką niemoc duchową okazujemy wobec naszych wrogów, a równocześnie śpiewamy „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy!“ Trudno o boleśniejszą ironię... Wobec takich stosunków unarodowieniu szkół w Królestwie nie wróżymy przyszłości. Wszystko skończy się na protestach, krzykach, ulicznych demonstracyach, a moskwicenie zakładów naukowych nie dozna żadnej zmiany. Pragniemy gorąco, aby historya wykazała nicość naszych przepowiedni!

Interesująca odezwa.

Polskie towarzystwo pedag. we Lwowie ogłosiło w num. 35 „Szkoły“ nast. odezwę: „W myśl życzeń i uchwał walnego zjazdu delegatów urządza zarząd główny towarz. pedag., począwszy od 1. września b. r., we własnym domu pokoje mieszkalne dla tych członków towarzystwa, którzy w rozmaitych celach przyjeżdżają do Lwowa. Bliższe szczegóły wraz z regulaminem podamy później do wiadomości członków“.

Odezwa ta jest interesującą ze względu na treść i stylizacyę. Urządzenie własnych pokoi gościnnych w mieście stołecznem powinno przeprowadzić każde w niem istniejące stowarzyszenie nauczycielskie, polskie czy ruskie, aby w razie przyjazdu do Lwowa galicyjski nauczyciel nie potrzebował nocy przepędzać w poczekalni dworca kolejowego, lub w niezdrowych norach, bo nie stać go na porządny i schludny hotel. Zresztą skoro ogół utrzymuje w stolicy zarząd stowarzyszenia, jego członkom daje popłatne zajęcie, niekiedy synekury, jest nawzajem obowiązkiem zarządu, aby we własnym domu, wzniesionym kosztem ogółu, zapewnił nauczycielstwu bodaj tylko schludne, za cenę kosztu obsługi urządzone noclegi, zwłaszcza, gdy ogół prowincyonalny ze swego towarzystwa ponadto żadnej materyalnej korzyści niema. Nauczyciele nie potrzebują pokoi samodzielnych; w jednym może stać kilka łóżek, ponadto winna być dostateczna ilość zapasowych pościeli, prześcieradeł, sienników, choćby słomianych poduszek i kocy, które w razie liczniejszego zjazdu możnaby rozesłać w pierwszej lepszej większej sali, na ziemi, aby żaden z potrzebujących przytułku nie spotkał się z odmową.

Wychodząc z tego zapatrywania, odezwę gal. towarz. ped. przyjmujemy z pewnym pessymizmem. Przedewszystkiem uderza w niej zastrzeżenie, iż z bezpłatnych pokoi mieszkalnych mogą korzystać tylko członkowie towarzystwa. Ponieważ członków tow. ped. jest na prowincyi bardzo mało, więc ogół nauczycieli lud. z powyższej dogodności nie odniesie właściwego pożytku. Dzięki temu pokoje będą stały pustką, co znowu da zarządowi powód do wynajęcia ich na prywatne mieszkania i zasilenia otrzymanym czynszem bieżących funduszów. Tak znowu być nie powinno. Na dom własny towarz. ped. składały się całe pokolenia nauczycieli, ogół dziś jeszcze wydatnie zasila jego kasę, zakupując wydawnictwa towarzystwa, a że się w listę członków nie zapisuje, jest winą serwilistycznej, sprzecznej interesom ogółu polityki zarządu głównego i podwyższenia o 100 % minimalnych wkładek, jakkolwiek w tym czasie mimo ogromnej drożyzny, minimalne pobory naucz. lud. ani raz nie zostały podwyższone Należało tedy do korzystania z bezpłatnych noclegów przypuścić ogół nauczycielstwa lud. Galicyi bez względu na narodowość i przynależność do towarzystwa. Przez takie zarządzenie towarzystwo ped. zyska na popularności i ilości członków, bo każdy, kto w jego domu kilka razy zanocuje, dla samej kurtoazyi zapisze się w listę członków. Wreszcie co do regulaminu, boimy się aby nie był nowym rodzajem przymusu paszportowego i połączonych z tem szykan. Zgłaszający się o nocleg powinien, jeżeli nie jest znany, okazać jakąkolwiek legitymacyę (dekret, patent, książeczkę poczt. kasy oszcz. i t. p.) na dowód, że jest nauczycielem, a opłata za obsługę niechaj nie przenosi w lecie 40 hal. na dobę, w zimie z opałem i światłem 80 hal. Przytem wszystkie napiwki należy stanowczo wykluczyć. Sądzimy, iż powyższe uwagi zarząd główny towarz. pedagog. zechce uwzględnić, a nie pożałuje ustępstwa.

Figlarny okólnik.

Jakiś filut ulokował się w radzie szkol. krajowej i od czasu do czasu zabawia wydawanymi pod jej firmą krotochwilnymi okólnikami podległe władze szkolne

oraz szerszą publiczność, jeżeli się o nich przypadkowo dowie. Do takich wesołych ukazów, których nie można brać seryo, należy także rozporządzenie z dn. 9. lipca b. r., w sprawie wydawania świadectw zdrowia i fizycznej przydatności do zawodu nauczycielskiego". Rada szkolna stara się pismem tem zapobiedz, aby do zawodu nauczycielskiego nie dostawały się osoby niepokaźne, upośledzone fizycznie przez matkę naturę, chociażby nie budziły wstrętu, nie chce jednak wiedzieć, że właśnie stan nauczycieli ludowych jest prawdziwą pokraką w ustroju społecznym, że tę pokrakę trzeba pierwej uzdrowić, zanim się zażąda najdzielniejszych organizmów do pełnienia służby nauczycielskiej. Szkoła nie jest szlachtuzem. Trzeba tak urządzić jej stosunki, aby nauczyciel nie nabawił się w niej z nędzy suchot i tyfusu głodowego, bo tym chorobom nawet kwitnące organizmy uledz muszą. Wreszcie stara zasada „za tanie pieniądze psie mięso jedzą" powinna była powściągnąć radę szkol. kraj. w jej wygórowanych żądaniach.

Lecz idźmy do owego sławnego okólnika. Ukaz ten przypomina, iż niezależnie od świadectw, wystawionych przez lekarzy rządowych (fizyków), o przyjęciu kandydata ze względów zdrowotnych(!) rozstrzyga własne spostrzenie grona nauczycielskiego... Ślepych i głuchoniemych nie należy przyjmować do seminaryów. (Właśnie tacy byliby najlepsi dla naszych sejmowców, którzy cichaczem gorąco pragną, aby chłopskie dziecko w szkole niczego się nie nauczyło. Ponadto nie było chyba wypadku, by się nawet w Galicyi zgłosił podobny kandydat..) Ba! Wstępującemu do seminaryum nie wolno się jąkać, musi mieć wzrost przepisany, (jak przy wojsku) nie śmie posiadać wyższej łopatki, skrzywienia kręgosłupa, krótszej nogi, choćby był geniuszem, a do zawodu nauczycielskiego okazywał największe zamiłowanie i zapał. Wreszcie aspirant do głodowego zawodu musi być „dobrze odżywiony". Tu już humorystyka figlarza referenta dosięga zenitu. Słyszał zapewne, iż litewski niedźwiedź przed zimą ogromnie tyje, a potem, aż do wiosny liże łapy i tem się żywi. Radby przeto, aby kandydat, wstępujący do seminaryum, poprzednio nagromadził w sobie tyle mięsa i tłuszczu, aby mu wystarczył do ukończenia studyów i na 40 lat głodowych w zawodzie nauczycielskim!... A dlaczego to tej recepty nie zastosowali do siebie pękaci radcowie namiestnictwa, lub kraj. inspek. szk. p. Mieczysław Zaleski, którego brzuszek na podobieństwo przypływu i odpływu morza peryodycznie podnosi się i opada? Ruszamy tego dygnitarza, bo on to przed pięciu laty pierwszy na własną rękę(!) odsunął w Krakowie od matury ukończoną seminarzystkę, która się mu nie spodobała z powodu niepokaźnego wzrostu! Może to ten wielki reformator jest ojcem zacytowanego okólnika?

Zaprawdę, czas już najwyższy, aby „utalentowani", „genialni" radcowie szkolni przypomnieli sobie na sentencyę, zawartą w bajce p. t.: „Dzieci i żaby", mianowicie na przestrogę: „przestańcie, bo się źle bawicie, dla was to jest igraszką, nam idzie o życie"... Ostatni garbus, jako ludzka egzystencya, wart akurat tyle, co p. Potocki, Dembowski, Zaleski itd., ma to samo prawo do życia, co oni. Jeżeli więc zgłasza się do najnędzniejszego zawodu pod słońcem i w nim za psią płacę pragnie uczciwie pracować na kawałek chleba, aby społeczeństwu nie być ciężarem, to jest obowiązkiem władz społecznych, a do nich zaliczamy także radę szkolną krajową, biedaka takiego przyjąć z otwartemi ramionami. Będzie on w każdym razie lepszą siłą, niżeli znane nam wesołe córy, które dzięki protekcyi radców i inspektorów szkolnych pod firmą „nauczycielek bez kwalifikacyi" wślizgują się do zawodu nauczycielskiego i tu rozpościerają swoje piękne... wpływy... „Sapienti sat!" Na razie tyle wystarczy. Dowody przy sposobności.

Stosunki w uz. szkołach przemysłowych.

Z wielu stron kraju otrzymujemy za żalenia na stosunki, panujące w uz. szkołach przemysłowych, spowodowane chciwością niektórych kierowników, którzy są równocześnie dyrektorami szkół ludowych, więc się im nieźle wiedzie. Taki kierownik nie zadawalnia się tem, że ma wolne mieszkanie, opał, światło najwyższy stopień płacy nauczycielskiej i dwa grubsze dodatki za kierownictwo, lecz zabiera ponadto w uzup. szkole przemysłowej tyle godzin naukowych, ile w rozkładzie nauk może pomieścić, niekiedy kilkanaście tygodniowo, przez co szkole i nauce wyrządza niewątpliwą szkodę, a podległemu nauczycielstwu dotkliwą krzywdę...

Oceniając sprawę ze stanowiska pedagogicznego, należy podnieść, że kierownik, który zamiast znajdować się w czasie nauki w kancelaryi szkolnej lub na hospitacyi, zawsze sam w klasie uczy, przez to obowiązki zarządu i nadzoru zaniedbuje. Wystarczy tedy, aby miał najwięcej 2—4 godzin tyg. nauki celem odbywania własnych spostrzeżeń, reszta należy do nauczycieli, których on ma kontrolować.

Niewłaściwe jest dalej postępowanie takie ze stanowiska humanitarnego i społecznego. Wiadomo, że nadzwyczajną gorliwość w zagarnianiu godzin naukowych chciwy kierownik nie okazuje z zamiłowania do udzielania nauki, tylko dla miłego grosza, bo prócz 400—600 koron dodatku za kierownictwo pobiera za każdą godzinę nauki osobno około 3 korony, a za kilkanaście godzin tygodniowo blisko 200 koron miesięcznego dodatku! O tę też kwotę są pokrzywdzeni podwładni nauczyciele, którzy nie mają wolnego mieszkania, opału, światła, dwóch dodatków za kierownictwo i t. p., lecz ze szczupłych dziadowskich pensyi z rodzinami żyć muszą. Przez to także między dubeltowym kierownikiem a podwładnymi nauczycielami wytwarza się nienaturalny przedział: pierwszy jest panem całą gębą, drudzy tworzą klasę na każdym kroku wyzyskiwanych paryasów. Wymówka, że kierownik uz. szkoły przem. ma specyalny egzamin z rysunków, więc dlatego zagarnuje wszystkie godziny tego przedmiotu, nie wytrzymuje żadnej krytyki, raz dlatego, iż do uczenia rysunków w oddziałach przygotowawczych (kreślenie prosto i krzywolinijnych figur jak w szkole ludowej) nie trzeba specyalnych egzaminów, a powtóre z jego powodu, że tacy kierownicy umyślnie nie dopuszczają do wysyłania na przemysłowy kurs rysunków innych nauczycieli, aby sami mieli monopol do uczenia tego przedmiotu.

Gdzieindziej znowu zachodzą takie wypadki, że jeden lub dwaj uprzywilejowani nauczyciele zabierają większość godzin, a reszta otrzymuje ochłapy, lub odchodzi z kwitkiem. To także dzieje się pod obłudnym pozorem braku specyalnej kwalifikacyi i specyalnych zdolności. A przeci ż zdrowy rozsądek mówi, iż wszyscy nauczyciele danej szkoły codziennej powinni być na równi lub kolejno przypuszczani w uz. szkołach przemysłowych do nauki i wynagrodzenia za nią, bo każdy z nich potrzebuje pracy i chleba i to się mu należy... Zwracamy więc na powyższe fakta uwagę rady szkolnej krajowej przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego w uz. szkołach przemysłowych, wyrażając oczekiwanie, iż odmówi zatwierdzenia rozkładu godzin w tych miejscowościach i szkołach, w których pod tym względem panują grube niewłaściwości. Wreszcie te same normy należałoby zastosować do szkół ściśle zawodowych, w których nauki przedmiotów pomocniczych udziela jeden lub dwóch nauczycieli z miejscowej szkoły ludowej, z wykluczeniem równie potrzebującej chleba reszty.

Sprawozdanie o rozwoju gal. ciemnoty.

III. **Nauka religii.** zwłaszcza w tych szkołach, które nie miały własnego katechety, ani nauczyciela religii za remuneracyą, (jedno do trzyklasowych) według sprawozdania rady szk. kraj. w wielu wypadkach chromała, co się też odbiło w dyskusyi sejmowej. Zamiast jednak sprawę postawić jasno, władza szkolna chce ją załatwić frazesami. Przyczyną nieregularnego uczenia religii w szkołach niższego typu jest wyzysk, jakiego się dopuszcza fundusz szkolny wobec duchowieństwa, o czem sprawozdanie nie wspomina. Mianowicie żąda ustawa, aby duchowieństwo w szkołach jedno, dwu i trzyklasowych uczyło religii bezpłatnie. A ponieważ takich szkół jest zazwyczaj w każdej parafii kilka, w dodatku rozrzuconych na wielkim obszarze, łatwo sobie wyobrazić, jakim ciężarem stają się one dla duchowieństwa. Słuszną jest więc rzeczą, aby uczący pobierali za naukę w tych szkołach stosowne wynagrodzenie, bo w dzisiejszych czasach nawet „panowie z panów" na urzędach nie pracują bezpłatnie, więc tej ofiary nie można żądać od biednego wikaryusza, lub plebana, którego dochody są tak nędzne, że kooperatora nie mogą utrzymać. Jest także skandalem, że w szkołach 4 kl. ksiądz, uczący religii, pobiera wynagrodzenie tylko za czwartą klasę po 20 złr. za rok i godzinę, przyczem nie liczy się mu nauki dopełniającej, udzielanej w szkole, często nawet egzort! Tylko nauczyciele religii mojżeszowej są w szczęśliwszem położeniu, bo nigdzie nie uczą bezpłatnie. Jeżeli im rada krajowa nie płaci, dostają sute honorarya od gmin wyznaniowych.

Na nic się więc przydadzą wszystkie lamenty rady szkol. kraj, obłudnych posłów i odezwy do konsystorzy, dokąd sprawa udzielania religii rzym. i gr. kat. ze stanowiska finansowego, po ludzku nie będzie rozwiązana.

Czytanie. Co do tego przedmiotu zaznacza rada szk. kr. utyskiwania posłów sejmowych, że nauka czytania w naszych

szkołach bardzo wolno postępuje, że przewyższają je pod tym względem nawet szkoły pokątne. Sprawozdanie twierdzi, iż uwagi te są do pewnego stopnia „usprawiedliwione“, nie wykazuje jednak, na czem to usprawiedliwienie polega, bo sama przytacza cały szereg trafnych argumentów, które uniemożliwiają wyczerpanie elementarza na 1. r. n., a tymi są: nauka półdzienna, 1000 nauczycielek bez kwalifikacyi, przepełnienie szkół, słaby rozwój umysłowy dziatwy itd...... Rada szkol. kraj. zapomniała atoli podnieść najważniejszy moment t. j. bezprzykładną nędzę stanu nauczycielskiego, dzięki czemu wygłodzony personal nie może pracować z normalnym skutkiem. Zachwyty sejmowców dla szkółek pokątnych są dla nas zupełnie zrozumiałe. Oni pragnęliby widzieć w całym kraju tylko takie zimowe szkółki, w których nauka funta kłaków nie warta, bo dzieci czytają w nich na pamięć, jak papugi, a ponadto na wiosnę, w lecie i w jesieni mogą za parę centów dziennie pracować na dworskim łanie. Dlaczego wreszcie rada szkolna kraj. w odpowiedzi przemądrzałym sejmowcom nie podniosła zarzutu przeciw Bobrzyńskiemu, iż on to jest głównym winowajcą upadku czytania w szkołach ludowych przez to, iż przez zaprowadzenie nauki półdziennej zmniejszył o połowę jej wydatność, a równocześnie podwoił materyał naukowy, przepisany na pierwszy rok nauki, bo polecił planami nauk z. r. 1893. wyczerpać w nim cały elementarz, który dawne plany przepisywały na dwa lata. To szarlataństwo należy już raz stanowczo napiętnować, zerwać maskę obłudy, którą się zasłania większość sejmowa. Natomiast musimy wyrazić ubolewanie, jeżeli jest prawdą twierdzenie rady szkol. kraj., iż w niektórych szkołach krakowskich nawet 20% dzieci nie przechodzi z 1. r. nauki na drugi! Dowodzi to chyba, iż w Krakowie są siły zupełnie nieodpowiednie, które trzeba zastąpić innemi, bo jeżeli nauczyciel, pracujący wśród normalnych warunków, w obszernych, widnych klasach, tylko z jednym rokiem nauki i kilkudziesięciu uczniami(nicami) nawet piątego dziecka po roku pracy nie nauczy czytać i pisać, co się nie praktykuje w więcejklasowych, przepełnionych szkołach na prowincyi, to sam sobie wystawia najgorsze świadectwo. Są to zapewne tylko nieliczne wyjątki, bo o ogóle nauczycielstwa krakowskiego mamy inne wybrażenie. Należy się przeto domagać, aby w imię dobrej opinii, jakiej zażywa nauczycielstwo krakowskie, te ciemne plamy czem rychlej były usunięte, choćby trzeba było sprowadzić do Krakowa zastęp wśród twardych warunków znakomicie pracujących nauczycieli szkół niższego typu.

Co do czytania kursorycznego zaznacza sprawozdanie, że „w wielu szkołach prowadzi się je szablonowo i dzieci czytają dość biegle, ale za mało zwracają uwagi na związek logiczny, należyte uwydatnienie myśli(!) i modulacyę głosu(!!)“. No, no, wolne żarty. Nauczyciel za godzinę, lub pół godziny czytania na tydzień w dwóch lub trzech językach, ma doprowadzić aż do uwydatnień myśli i modulacyi głosowej! Chyba tylko skończony blagier pedagogiczny może mu czynić zarzut, jeżeli tego nie dokona. Taka też rola nie przystoi sprawozdawcy rady szkolnej krajowej, który powinien wiedzieć, iż czytanie płynne, zrozumiałe, wyraźne, może być ostatecznym celem szkoły ludowej posp. i że na przeprowadzenie tego celu trzeba nauczycielowi dać dostateczną ilość czasu, uwalniając go równocześnie od planowego balastu i wskazówek przemądrzałych inspektorów szkolnych. Zarzucanie nauczycielstwu, iż samo kaleczy język, wymawiając „chiba, kruchi, gięś, rękie, muchi“ zostało wprowadzone do sprawozdania zapewne ku uciesze i rozrywce czytelnika. W ten sposób z nauczycielstwa nie wolno publicznie żartować. Jeżeli tak kto mówi z personalu nauczycielskiego, to niewątpliwie jaki fartuszkowy pupilek krajowych dygnitarzów szkolnych. Trzeba im więc samym uderzyć się w piersi i powiedzieć „mea culpa!“.

Pisanie jest przedmiotem niezwykłej, całkiem uzasadnionej troski ze strony rady szkol. kraj. Stwierdza ona, iż pisanie wogóle podupadło, ale nie chce przyznać, że temu także winien Bobrzyński, który w planach z r. 1893. czas na naukę kaligrafii do połowy zredukował. Przytem rada szkol. kraj. sama okazuje wielką nieznajomość obecnie obowiązujących planów, twierdząc na str. 50. sprawozdania, iż na naukę pisania w kl. V. i VI. wypada 1 g. tyg. Tak nie jest; jedna godzina tyg. wypada na czytanie i pisanie — więc na to ostatnie tygodniowo pół godziny, wystarczające na rozłożenie i złożenie zeszytów! Obietnica rady szk. kraj., iż wyda ścienne wzory kaligraficzne zasługuje na uznanie, byle te wzory były dobre, łatwe, jednolite i praktyczne... Utyskuje dalej sprawozdanie na brak przyborów do pisania, co ma źródło w notorycznem ubóstwie naszego ludu. Złemu pragnie zapobiedz wczesnem zakupywaniem przyborów do pisania przez radę szkol. okręgową z funduszu grzywien i rozsyłaniem ich „in natura“ radom szkolnym miejscowym, w którym to celu wydała nawet banalny okólnik z 14. lipca 1894. Na tem może wyjść najlepiej inspektorski lizuń, który uskuteczni zamówienie, bo otrzyma od kupca sowitą prowizyę, a prowizya ta odbije się znowu na jakości towaru, przeciw któremu nauczyciel z uwagi na inspektora nie będzie protestował, choć pismo dzięku temu jeszcze więcej się pogorszy! Że też tego nie mogła przewidzieć, dość dowcipna, gdy idzie o skórę nauczycielską, rada szkolna kraj. Czy nie lepiej przeprowadzić bezpłatne rozdawanie przyborów szkolnych (zeszytów, piór, ołówków, atramentu) dla wszystkiej dziatwy szkolnej, wstawiać na to do preliminarza miejsc. fund. szkol. po 1. koronie na głowę, przeznaczyć na ten cel grzywny i specyalne zasiłki z krajowego funduszu szkol., zamówienia i rozdawnictwo przekazać odnośnemu nauczycielowi pod kontrolą okręg. inspektora szkoln.? Przecie to najprostsza, najtańsza i najpewniejsza droga do rozwiązania kwestyi zeszytowej a nie jest, wcale nową, bo porządek taki obowiązuje oddawna w wielu krajach zagranicznych. Niestety, u nas naśladuje się to, co złe, lub banalne, omija się natomiast wzory budujące.

Język wykładowy wykazał w roku sprawozdawczym lepsze postępy, niżeli w latach poprzednich. Przypisuje to rada szk. kraj. dokonanej rewizyi szczegółowych planów nauki. Ograniczenie w traktowaniu szczegółowem ilości ustępów prozaicznych zaprowadziło równowagę między materyałem naukowym, a czasem, zmniejszenie ilości ustępów poetycznych umożliwiło zwrócenie należytej uwagi na estetyczne wygłaszanie. Podnosi przy tej sposobności rada szkolna krajowa z uznaniem (!), iż „w jednem z miast prowincyonalnych (którem?) urządzono scenkę szkolną. Na niej młodzież przy sposobności dorocznych popisów przedstawia sztuczki dziecięce. jak np. „Powrót taty“ w przerobieniu Gołębiowskiego, „Sen o Wiśle“ i t. p., ćwicząc się w ten sposób w doborowem wyrażeniu i poprawnej wymowie. Według sprawozdania dotyczącej rady szkol. okr. przedstawienia te wpłynęły dodatnio na postępy młodzieży w języku wykładowym i znalazły żywe uznanie w kołach rodzicielskich“.

Uwagi te wymagają kilku refleksyi. Ograniczenie materyału naukowego w „Szkółkach“ i „Czytankach“ należało bliżej wykazać, bo w wielu wypadkach, zwłaszcza w szkołach więcejklasowych i wyższego typu, było zupełnie zbyteczne. Wogóle z redukcyą trzeba postępować bardzo ostrożnie, żeby nie była wodą na młyn wsteczników, którzy pragną, aby młodzież w szkole jak najmniej się nauczyła... Co się zaś tyczy urządzenia sceny szkolnej i jej oddziaływania na postępy w języku wykładowym, wyrażamy głębokie ubolewanie, iż rada szkolna krajowa rozbijającemu się na wszystkie boki za reklamą okr. inspektorowi szkolnemu tak łatwo dała się wziąć na kawał, stanęła w sprzeczności z własnem rozporządzeniem, zakazującem stanowczo urządzania podobnych szopek. Sceniczne przedstawienia w szkole lud., oparte na blichtrze, bladze, są klęską dla nauczycieli, albowiem traci się na ich urządzenie mnóstwo czasu, młodzież, mając głowy pozapychane „rolami“, zaniedbuje się w nauce, wyrabia się w niej próżność, pyszałkowatość. Prawda, że rodzice darzą takie błazeństwa uznaniem, jak twierdzi interesowany inspektor, tylko, że to uznanie objawia się w setkach dyabłów, piorunów i t. p. przekleństwach z powodu straty czasu, zaniedbania nauki i wydatków, na które są narażeni rodzice, sprawiający stosowne kostyumy dla swojej dziatwy. Czy rada szkolna krajowa podobne szopki stawia za wzór dla innych szkół ludowych, pragnie, by wszyscy nauczyciele małpowali pomysłowego inspektora szkolnego? Ładnieby wtedy wyglądały nasze szkoły — byłyby więcej podobne do wędrownych bud cyrkowych, niżeli do zakładów naukowych. Czas nareszcie położyć koniec szerzeniu blagi przez szkołę.

Prowadzenie czytania statarycznego i w związku z tem będącego opowiadania, według sprawozdania rady szk. kr. nadzór szkolny (okr. inspek. szk.) ocenia liberalnie. Na czem ten liberalizm polega, doświadczają nauczyciele ustawicznie na swojej skórze; przynajmniej $^3/_4$ „światłych“ inspektorów szkolnych nie ma najmniejszego pojęcia, co to jest dydaktyczny lub pedagogiczny liberalizm... O nauce gramatyki sprawozdanie jasnego sądu nie wydaje, tak, iż właściwie nie wiemy, jaką wartość ma ta nauka w obecnej chwili. A możeby już rada szkolna kraj. raczyła znieść piśmienne rozbiory gramatyczne przy egzaminach wstępnych do szkół średnich, które się okazały w praktyce horendalnem głupstwem, będącem plagą dla uczniów i nauczycieli!

Zapiski naukowe i pedagogiczne

Szczepienie ospy. Wielu nie wie, iż szczepienie ospy zapomocą krowianki posiada przeciwników w łonie samych lekarzy. Ci twierdzą, iż jest naukowym nonsensem szczepienie choroby, aby zwiększyć przez nią odporność organizmu. Tą drogą dostaje się do ciała cały szereg zarazków, zwłaszcza, gdy do szczepienia używa się materyi ludzkiej. Tysiące dziatwy padły już ofiarą szczepienia, inne zostały kalekami na całe życie. Szczepienie nie zapobiega także ospie, albowiem statystyka wykazuje, iż właśnie nieszczepieni ludzie, zachowując zasady hygieny, są wobec ospy kilkakroć odporniejsi, niżeli szczepieni. Pod wpływem tych doświadczeń parlament angielski zniósł niedawno obowiązek szczepienia, a w mieście rodzinnem Jennera wrzucono jego pomnik do wody, przylepiwszy na nim napis: „Mordercy dzieci“. We Wiedniu dr. Lueger także ogranicza przymus szczepienia.. W sąsiednich państwach, nawet w Niemczech, zawiązały się już liczne stowaszerzynia do zwalczania szczepienia ospy, wydają w tem celu specyalne gazetki, n. p. „Der Impfgegner“. Pisma te piętnują wynalazek szczepienia jako blagę, obliczoną na tumanienie i wyzysk publiczności, a samego Jennera nazywają szarlatanem. Ponieważ opinię taką wydają nie laicy, lecz rozgłośni lekarze, sprawa nabiera aktualnego znaczenia, mimo, iż tu i ówdzie, a zwłaszcza u nas, lękliwa prasa o niej wspominać nie chce, a każdy śmielszy głos nazywa profanacyą nauki, zacofaniem. Także w Galicyi znalazł się odważny kapłan (ks. Piksa z Krakowa), który, nie zważając na ataki prasy codziennej, umieścił w berlińskim „Przewodniku zdrowia“ kilka naukowych artykułów, zwróconych przeciw szczepieniu i usilnie szczepienie zwalcza. Zresztą nauczyciele ludowi mieli niejednokrotnie sposobność zaobserwować rozmaite choroby i kalectwa dzieci, których bezpośrednim powodem było szczepienie. Sprawa ta potrzebuje więc nowych gruntownych badań i radykalnych zarządzeń, tem więcej, że także szumnie zapowiadane szczepienie gruźlicy i raka okazało się w ostatecznym rezultacie tylko — humbugiem.

„Promień“, miesięcznik poświęcony młodzieży szkół średnich, wychodzący we Lwowie, ogłosił się organem socyalistycznym. Co prawda i dawniej nie był innem pismem, pozbył się więc teraz obłudy i hipokryzyi. Pismo to posiada słabe wpływy, albowiem rozsądniejsza młodzież stroni od „galicyjskiego“ socyalizmu pokroju p. Daszyńskiego, widząc, komu socyalizm ten wychodzi na pożytek.. Nie zaszkodzi wspomnieć, że także dla dzieciaków wychodzi „Światełko“, w którem niema ani słowa o Bogu. Zapewne i to pisemko ogłosi się niedługo organem socyalistycznym. Im wcześniej się to stanie, tem lepiej.

„Macierz Polska“ wydała książeczkę „Święty Jacek Odrowąż“, napisaną przez Maryę Sandor. (57 stron, 3 obrazki, cena 30 hal.). Wyszedł także IV. pięknie opracowany tom dzieła „Polska, obrazy i opisy“ zawierający „Ustrój społeczny i polityczny Polski, dr. Winiarza“, oraz „Polityczną historyę Polski dr. Sokołowskiego“. Stron 143 dużej ósemki z 39 ilustracyami, cena 1 kor.

Nakł. księgarni Westa w Brodach opuściły prasę „Dziady“ Mickiewicza cz. I., II., III. i IV. z objaśnieniami prof. Wojciechowskiego. Cena kompletu 1 kor. 60 hal.

Fortepian odtwarzający utwory na nim raz wykonane z całą subtelnością indywidualnych cech uderzenia i frazowania wynaleźli szwajcarscy inżynierowie Bokesch i Welte i nazwali go „Mignon“. Dzieje się to zapomocą stosownego walca i prądu elektrycznego.

I metale ulegają znużeniu wskutek trwałego wstrząśnienia, rozgrzewania, działania prądu elektrycznego itd. Należy im tedy dawać od czasu do czasu dłuższy odpoczynek, po którym odzyskują dawne własności. Stwierdzili to dowodami uczeni amerykańscy.

„Miasto analfabetów“. Na taką nazwę zasługuje Warszawa, w której 400 000 mieszkańców zaliczono do analfabetów. Przyczyną tak fatalnych stosunków jest dotkliwy brak szkół ludowych, oraz zakaz prywatnego nauczania Zarząd miasta, mianowany przez rząd, nie ma dostatecznej kompetencyi w sprawach i nie dba o utworzenie koniecznej liczby szkół normalnych, choć potrzeba około 1000 nowych klas, zwiększenia na ten cel wydatku o półtora milj. rubli rocznie. Na głowę ludności wydaje Warszawa na oświatę zaledwie 24 kopiejek. (Petersburg 70 kop., Berlin 4·5, Paryż 8·5, Lwów 3, Kraków 2 rub.), Najmniej 40.000 dzieci w wieku szkol. pozbawiono oświaty. Organizacya sił nauczycielskich także niedomaga. We wszystkich 187. szkołach lud. warsz. pracuje ledwie 250 nauczycieli(lek); przedstawia to stosunek 1. nauczyciela na 2.500 mieszkańców, gdy gdzieindziej jest 10 razy lepszy. Sam system nauczania w języku obcym upośledza rozwój umysłu. Żadna z lud. szkół warszawskich nie ma własnego budynku. Brakuje im pomocniczych środków naukowych, map, sal gimnastycznych, szatni, dziedzińców, nawet przyrządów do wentylacyi. Tak opłakany stan szkolnictwa lud. powoduje zdziczenie młodzieży, dzięki czemu w Warszawie grasują rzezimieszki, nożownicy. Jakież dopiero stosunki oświatowe panują w Królestwie na prowincyi!

Pierwsze gimnazyum zreformowane, prywatne, powstaje w Mürzzuschlag, w Styryi. Nauka oprze się o plan realnych gimnazyów, do szkoły będą uczęszczali chłopcy wspólnie z dziewczętami. Przygowanie do matury gimnazyalnej lub realnej ma trwać do 6 do 8 lat, stosownie do zdolności młodzieży.

P. Wojciechowski, dyr. c. k. semin. naucz. żeńs. we Lwowie, rozdzielił każdą klasę na 2 oddziały celem lepszego wyuczenia kandydatek języka niemieckiego. Gorszą się tem polskie dzienniki, my nie.

Ruskie seminaryum naucz żeńs. prywatne, powstaje w Kołomyi staraniem ruskiego towarzystwa ped. Powodem założenia jest fakt, iż dotąd niema w Galicyi żadnego ruskiego semin. naucz., a w seminaryach utrakwistycznych kandydaci rusini nie są mile widziani. Pieczętuje się ich przy egzaminach wstępnych, klasyfikacyach i maturze daleko więcej, niż polaków i żydów, według twierdzeń prasy ruskiej dlatego, aby na posadach nauczycielskich przy szkołach ruskich było jak najwięcej polaków, którzyby w myśl stańczykowskich i wszechpolskich zasad w przyspieszonem tempie Ruś polonizowali. Statystyka wykazuje rzeczywiście, iż mimo równowagi szkół z pols. i rus. jęz. wykł., nauczycieli (lek) rusinów jest stosunkowo mało.

Kurs „uniwersytecki“, który trwał w ciągu ubiegłych wakacyi kilkanaście dni w Cieszynie, zakończył się wśród zwyczajnych w takich razach porad, pochwał, dziękczynień. Komu imponowało słowo „uniwersytet“, kto tej firmy potrzebował do informowania swemu otoczeniu, że się otarł o najwyższą instytucyę naukową, ten cel swój osięgnął. Inni o wartości kursu wyrażają się z politowaniem. Były to sobie zwykłe wykłady popularne. „o grochu i kapuście“, przechrzczone na „uniwersytet“, bo na wykłady popularne, stosowne dla ludu, nie uczęszczałaby inteligencya. Brało w nich udział przeszło 100 osób, w znacznej części ze sfer nienauczycielskich — na nauczycieli zaś, zwłaszcza szkół prywatnych, zostających pod opieką towarzystwa szkoły lud. i „Macierzy“ wywierano taki nacisk, iż musieli przerywać wakacye, konieczny wypoczynek, aby przeziewać parę godzin dziennie na interesujących wykładach Galicyjskie „uniwersyteckie“ wielkości wróciły do domu, pełne chwały i laurów; słuchacze rozmyślają, gdzie się właściwie kończy blaga, a zaczyna prawda.

Pomyślny zwrot w sprawie seminaryów naucz. żeńskich zaznaczył się utworzeniem pierwszej paralelki przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie. Stało się to wskutek interwencyi rady m. Lwowa na wniosek kol. Soleskiego. W ten sposób założono we Lwowie podwalinę do utworzenia drugiego seminar. żeńskiego, a za przykładem Lwowa powinien iść czem rychlej Kraków. Wogóle jest bezprawiem, jeżeli wobec wolności nauki, zagwarantowanej konstytucyą państwa, odmawia się komu zawodowego wykształcenia dla braku miejsca! W Galicyi należało od dawna przy wszystkich liczniejszych seminaryach utworzyć oddziały równorzędne, a wówczas nie byłoby takiego braku nauczycieli, jaki jest obecnie. Wreszcie trzeba i to zaznaczyć, że seminarya prywatne żeńskie są tylko plagą społeczną. Najbiedniejsze uczenice muszą w nich za naukę drogo płacić, przymierać głodem, byle tylko starczyło na taksę. A co ta nauka warta, lepiej nie wspominać! Często przed południem jest tylko jedna godzina nauki, lub są dwie, przedzielone jedną lub dwoma godzinami wolnemi, na które kandydatki idą na spacer. Za to odbywają się lekcye wieczorne, przy lichem świetle, do 6. lub 7. g., przez co powracające panny są narażone na napaści lowelasów. Brak także tym szkołom gabinetów naukowych, sal muzycznych, gimnastycznych, szkół ćwiczeń itd. Co wreszcie warta nauka wyczerpanego profesora, który w prywatnem seminaryum reszki wolnego czasu od właściwych swoich zajęć zużywa i spienięża? Czas więc najwyższy, aby tym anomaliom położyć koniec.

Wiadomości potoczne.

Poskromienie Schaschka. Pisaliśmy niedawno o „pięknem“ obejściu, jakiego ze strony tego „dygnitarza“ doznał nauczyciel Rześnik. Mianowicie zato, iż za urzędowem zgłoszeniem swoją żonę, nauczycielkę, po odbytym połogu odwiózł na posadę, został przez żywiecką radę szk. okr. uznany za zbiega, pozbawiony posady, a w dodatku rada szk. kraj., przez Schaschka w błąd wprowadzona, umieściła go na indeksie. Jak się dowiadujemy, rada szkol. kraj., przekonawszy się ostatecznie o krzywdzie p. Rześnika, zniosła uchwałę rady szk. okr. w Żywcu, wróciła mu charakter służbowy, zaasygnowała płacę, a dopiero śledztwo dyscyplinarne wykaże, czy p. Rz. zawinił i w jakim stopniu... Na tem nie koniec! Rada szkoln. kraj. powinna wytoczyć dochodzenie dyscyplinarne przedewszystkiem Schaschkowi i surowo go ukarać zato, że skompromitował ją odmiennem przedstawieniem sprawy, przez co przez siebie dokonane wydalenie p. Rześnika z zawodu nauczycielskiego — musiała cofnąć. A możeby przy tej sposobności zechciała rada szk. kraj. lepiej skontrolować gospodarkę insp. Schaschka prowadzoną w okr. żywieckim pod osłoną radcy Zaleskiego. Mianowicie w szkole męsk. w Żywcu panowały w ub. roku szkoln. anormalne stosunki. Przyjaciel i zaufany Schaschka, Wł. Nowotarski, obecny kier. szkoły, znany z kary sądowej za brzydkie oszczerstwo i wielu „szlachetnych“ czynów, podnoszonych publicznie, uczył tylko 8 godz. tygodniowo, a wolny przez to czas spieniężał korzystnie gdzieindziej, za niego zaś ciągnęli inni przepracowani nauczyciele, przez co wydatność nauki musiała opaść. Natomiast nie zapragnął Nowotarski ulgi w uzup. szkole przemysł., bo prócz kierownictwa uczył w niej pono kilkanaście godzin tygod., biorąc za każdą ok. 3 k., przez co miał parę tysięcy zł. rocznego dochodu, gdy koledzy cierpieli biedę... Podobno Schaschek zbyt wiele liczy na protekcyę arcyksięcia Franc. Stefana, o którego dwór się ociera i dlatego tak dużo sobie pozwala i Nowotarskiemu. Postaramy się tedy uwiadomić o wartości Schaschka urząd ochmistrzowski we Wiedniu, co jego poskromienie ułatwi.

Ciężkie czasy zbliżają się dla aspirantów inspektorskich, pochodzących z nauczycieli lud., albowiem wobec hiperprodukcyi egzaminowanych profesorów szkół średnich ministerstwo oświaty wywiera nacisk, by właśnie tacy, wyżej wykształceni kandydaci, mieli pierwszeństwo do inspektury. Po smutnych doświadczeniach, uczynionych z inspektorkami pośledniejszej sorty, nic nie mamy przeciw zamierzonej zmianie, byle kandydaci tacy wykazali się poprzednio dostateczną praktyką z nauczania w szkołach ludowych.

Hojny dar. Miliarder amerykański Rockefeller, zwany „Królem stalowym“ przeznaczył 50 milj. koron na szerzenie oświaty ludowej. A nasi magnaci każą nauczycielom lud. cierpieć głód i nędzę!

Skargi sądowe o prenumeratę. Niedawno prostował w naszem piśmie redaktor „Szkolnictwa“, iż nigdy nie wytacza skarg swoim dłużnikom. W odpowiedzi otrzymaliśmy od nich stos listów adwokackich z groźbą skargi sądowej i doliczeniem kosztów przypomnienia. Znalazł się między zaczepionymi także kolega, który nas zapewnia, iż ma w swojem posiadaniu dowody zapłaconej prenumeraty! Ładna historya.

Z organizacyi. 28 sierpnia b. r. odbyło się we Lwowie posiedzenie „komitetu założycieli“ do przeprowadzenia politycznej organizacyi nauczycielstwa ludowego. Obrady prowadzono tajnie i poufnie, z wykluczeniem kontroli rządowej, a ich treść uchwalono ze względów taktycznych zachować w ścisłej tajemnicy. Niedługo jednak następstwa obrad będą widoczne.

Małpowanie mundurków zaprowadziła na własną rękę dyrektorka szkoły wydz. żeńs. św. Marcina we Lwowie, przepisując dla każdej klasy osobny rodzaj i kolor bluzek i fartuszków. Sądzimy, że rada szkol. kraj. poskromi fantazye znudzonej damy, szastającej cudzym groszem dla zaspokojenia swoich kaprysów. (K. L. 252).

Dr. Hartel, austr. minister oświaty, otrzymał na własne żądanie dymisyę i emeryturę. Tymczasowo został szefem ministerstwa oświaty wiceprezydent niższo-austr. rady szkolnej krajowej bar. Ryszard Bienarth. Dr. Hartel był dla oświaty życzliwie usposobiony: Galicya zawdzięcza mu utworzenie wielu nowych szkół średnich.

Niezwykła kontrola. 28 sierpnia br. r. odbywało się we Lwowie, w gmachu ruskiego towarzystwa podagogicznego, konstytuujące zgromadzenie nauczycieli ruskich, należących do stowarzyszenia „Wzajimna pomicz“. Jakkolwiek na zeszłorocznym olbrzymim wiecu nauczycielskim policya urzędownie nie była reprezentowaną, na powyższe, stosunkowo nieliczne, mniej ważne zgromadzenie, przybył starszy komisarz c. k. policyi, który troskliwie notował treść przemówień i nazwiska mówców. Czy nazwiska te były oryginalne, lub dla bezpieczeństwa pseudonimami, co się już przyjęło na zebraniach pod „nadzorem władzy“, czy tem samem całe sprawozdanie nadkomisarza posiada

aktualnie znaczenie, w to nie wchodzimy. Uderza przedewszystkiem fakt charakterystyczny, że zgromadzenia nauczycieli rusinów zażywają „wzmocnionej ochrony“ c. k. władzy.

Rugi w okręgu chrzanowskim. Od krótkiego czasu, gdy p. Zontek został inspektorem szkol. w Chrzanowie, poszli do innego powiatu na mocy art. 9. nast. nauczyciele, Rzeszowski kier. szk. z Jaworzna, Chodorowska, Wojnowski i Malisz z Chrzanowa. Nadto odbywają się ustawiczne przenosiny wewnętrzne tak nauczycieli stałych jak prowizorycznych, przez co okręg ten otrzyma niedługo nazwę „koczującego“.

Zapoznawanym narodem, który Węgrzy koniecznie chcą zmadiaryzować, są Słowacy. Jak się okazuje według ostatnich obliczeń, mieszkają oni zwartą ławą w północno-zachodnich Węgrzech na przestrzeni 56 kilom. kwadr. w ilości 2,020.000 dusz. W dziesięciu komitatach tworzą przygniatającą większość (worawskim 95%, trenczyńskim i liptowskim 93% itp.), w pięciu dalszych poważne mniejszości (40%). Nadto zachowali Słowacy swoją mowę ustną i pisemną, podnieśli ducha narodowego, do czego przyczynia się własna prasa, przez co też opierają się skutecznie madiaryzacyi.

W sprawie politycznej organizacyi nauczycieli lud. odbyło się w ostatnich czasach kilka wieców poufnych. Jako zasadniczy postulat postanowiono ścisłe porozumienie między nauczycielstwem polskiem a ruskiem, niesłychanie ważne, szczególnie w Galicyi wschodniej, w której wrogowie zmobilizowali wszystkie siły, aby nas rozdzielić. Powinniśmy tedy zrozumieć matnię polityczną, w którą nas chcą wplątać, przebaczyć sobie wszystkie urazy, stanąć pod wspólnym sztandarem. Gdy się nia da wszystkich zbłąkanych naprowadzić na dobrą drogę, trzeba szowinistów z akcyi wyeliminować, jakby ich nie było, tak samo wszystkie podejrzane elementy. Pozostała reszta wystarczy do przeprowadzenia naszych zamiarów. W niedługim czasie wydamy też po zgodnem porozumieniu z kolegami Rusinami nową enuncyacyę, przedsięweźmiemy nowe kroki, świadczące o naszej żywotności. Czas nagli, wybory za pasem, czem prędzej trzeba się łączyć, aby stańczykom wydrzeć, co się da, mandatów. Bliższych szczegółów udzielimy interesowanym listownie, bo ze względów taktycznych tajemniczość jest konieczną.

Zabawki paniczyków. Któż nie zna gimnazyalnych gogów, synów rodowej lub pieniężnej arystokracyi, paradujących za dnia w mundurkach błazeńskiego kroju, hulających nocami w ubraniach cywilnych po szynkach, domach rozpusty, przedwcześnie wycieńczonych, bladych? Papugi takie w swoich fantazyach nie mają miary, przez co stają się nieraz przyczyną nieszczęść... Niedawno jeden z lepszych paniczyków gimnazyalnych zastrzelił w Krakowie w czasie zabawy swego kolegę, syna biednego krawca. Miła zabawa, przy której krew płynie, życie ucieka. Zbrodnię tę sklasyfikowano jako nieszczęśliwy wypadek — jej sprawca w drodze łaski uszedł prawie bezkarnie. Niedługo też trzeba było czekać na następstwa... Już z początkiem zeszłego miesiąca, synalek dyrektora krakowskiej kasy oszczędności, p. Staniszewskiego, mającego kilkanaście tysięcy złr. rocznego dochodu, dla zabawki strzelał sobie z dubeltówki w salonie (!) z tak wyśmienitym skutkiem, iż zabawę tę jego kolega, Markiewicz, uczeń VI. klasy gimnazyalnej, przepłacił życiem! Usłużni wszechwładnego papy zabójstwo to ogłosili znowu jako nieszczęśliwy wypadek, twierdząc, iż ś. p. Markiewicz padł tylko od wstrząśnienia powietrza! Pozbawienie życia kolegi może młodemu Staniszewskiemu ujdzie bezkarnie, skończy szkoły i wyjdzie na „porządnego człowieka“, choć przelaną krew ludzką ma na swojem sumieniu... Widząc tego rodzaju „nieszczęśliwe wypadki“, musimy z trwogą patrzeć w przyszłość. Tylko ostra kara aresztu, jeżeli nie ciężkiego więzienia, połączona z wydaleniem ze wszystkich publ. szkół austryackich, mogłaby im zapobiedz, uzdrowić rozkielznanych paniczyków, igrających nawet życiem kolegów. Tego też oczekujemy od władz sądowych i szkolnych, z których ostatnie nie powinny żadną miarą cierpieć, aby zabójcy zasiadali w jednej ławie z porządnymi uczniami... Zresztą dla wszystkich równa miarka. Przypominamy fakt, który zaszedł na wiosnę b. r., Utalentowany słuchacz filozofii uniwersytetu krakowskiego, utrzymujący z lekcyi i stypendyum staruszkę matkę, dopuścił się sfałszowania podpisu profesora na indeksie, aby otrzymać wyższy zasiłek naukowy. Zato senat postanowił go relegować i oddać w ręce sądu, (wpakować do kryminału), czyli zniszczyć zupełnie jego egzystencyę. Zrozpaczony młodzieniec zamordował matkę i siebie... Dla biedaka senat akademicki nie miał miłosierdzia, choć popełnił tylko czyn lekkomyślny, który niedoświadczonemu można było wybaczyć. Czy zabójstwo kolegi przez rasowego paniczyka nie jest czemś gorszem, czy nie zasługuje przynajmniej na to, aby zabójcę na zawsze z ław szkolnych wytrącić, zwłaszcza, iż zamożni rodzice mogą mu dać prywatną edukacyę? Nad kwestyą tą, przewidując jej następstwa, kompetentne sfery powinny się dobrze zastanowić, gdyż, rewolwery, strzelaniny młodzieży i mordy szkolne zaczynają przybierać rozmiary niepokojące.

Przypomnienie na czasie. W tut. urzędowem seminaryum naucz. żeńs. uwzględnia dyr. Vimpeller tylko „urzędową“ zimę, to znaczy, że opalanie izb szkolnych rozpoczyna się w listopadzie, a kończy w marcu. Tymczasem się trafia, iż w październiku lub kwietniu pada śnieg, nastają dokuczliwe pluty, przez co kandydatki narażają w nieopalonych izbach swoje zdrowie na uszczerbek. Może więc rada szkol. kraj. jeszcze przed październikiem b. r. pouczy p. Vimpellera, iż tego rodzaju oszczędność jest sknerstwem.

P. Płażek, powrócił zdrów z urlopu i objął na nowo urzędowanie. Przyjmuje codziennie od 12—1., z wyjątkiem piątków i sobót.

Schronisko nauczycielek w Zakopanem, które w całym kraju, nawet na okr. konferencyach naucz. zbierało dla siebie składki, ogłasza, iż od 1/9, potem od 1/10 b. r. będzie miało kilka miejsc wolnych. Przyjęcie zawarunkowane świadectwem ubóstwa(!) i specyalnem świadectwem, które lekarz od siebie ma przesłać do zarządu! Wobec takich ulg i problematycznej wartości pobytu w schronisku, lepiej już, żeby je zarządzające panie na trwale dla siebie zaokupowały. Oszczędziłyby przez to nauczycielkom lud. ironi, iż mogą być bogate, oraz zabiegów i kosztów, zwłaszcza, iż przechwalone Zakopane, posiadające klimat nader zmienny więc mimo chwalb interesowanych lekarzy niebezpieczny dla chorych, i wprost rozbójniczą drożyznę, nikogo nie nęci.

Naszych zwolenników upraszamy uprzejmie o podanie nam kartką korespondencyjną adresu osób, któ ym wypadałoby przesłać bezpłatne numery okazowe „Gazety Szkol.“, chodzi nam bowiem o to, byśmy nikogo nie ominęli, ktoby się nadawał do organizacyi.

Schronisko ks. Lubomirskich ze szkołą dla osieroconych chłopców w Krakowie, wzniesione i utrzymywane przy pomocy milionowych funduszów, mieli objąć w zarząd OO. Salezyanie, bo tut. delegat namiestnictwa r. dw. Federowicz uważał ich za lepiej nadających się do tego celu, niż nauczycieli i duchownych świeckich! Zapomniał jednak szan. protektor, że OO. Salezyanie nie są autoryzowani w Austryi, przez co też ministerstwo oświaty nad jego propozycyą na teraz przeszło do porządku dziennego. Schroniskiem tem zajmiemy się szerzej w następnych numerach.

„Inspektorska samowola“. Pod tym tytułem pomieszcza „Monitor“ żale młodego nauczyciela lud. na insp. Dąbrowskiego, który nie dał mu przyobiecanej posady, przez co parę miesięcy musiał pozostać na bruku, a gdy się zgłosił do odbycia jednorocznej służby wojskowej, znowu puścił go na wrzesień na zieloną paszę. Wymowna ilustracya do naszych uwag nad odnośnym okólnikiem rady szkol. kraj, podniesionych w ostatnim numerze „Gazety Szkolnej“.

Od insp. Reicherta z Bóbrki dopomina się publicznie zwrotu dokumentów służb. p. Matuszek, naucz. pryw. szk. w Heinrichsdorf, bo bez nich z pięciorgiem dzieci nie może znaleść kawałka chleba!

Seweryna z Żuchowskich Duchińska, zasłużona pisarka polska, zmarła w Paryżu 22. sierpnia b.r., w 80. r. życia. Napisała wiele gawęd, powieści poetycznych, największą jednak sławę zjednały jej książki dla młodocianego wieku, których ułożyła sporą ilość.

List z Bohorodczan. (Biba na cześć inspektora. Niewyraźna epide mia. Wybór delegata). Niejaki Julian Fiałkowski, nauczyciel antiqua educatianis, bo mający ukończoną preparandę buczacką, w dowód wdzięczności, że inspektor Nowakowski z pominięciem zdolnego nauczyciela szkół wydziałowych, p. Onufrego Kurdydyka, jego zamianował prowizorycznym kierownikiem 5-klas szkoły męskiej, zarządził 25 sierpnia b. r., ucztę pożegnalną na cześć inspektora Marcelego Nowakowskiego, którego ku powszechnemu zadowoleniu inteligencyi z całego powiatu przeniesiono do Brzozowa. Fiałkowski ściągnął jako haracz po kilka koron od nauczycieli na wyżerkę i wybitkę. Wielu nauczycieli i nauczycielek uchyliło się od wzięcia udziału w pożegnaniu inspektora, ponieważ tenże stał się wielce niepopularnym i znienawidzonym wskutek przeforsowania wyboru F. Gucfy na delegata do Rady szkolnej okręg., a także przez swe intrygi, jakie robił między nauczycielami, by rozbić ich solidarność w protestowaniu przeciw niefortunnemu wyborowi delegata. Ciekawą jest też rzeczą, czy na ewentualność, gdy w Krakowie zostanie utworzoną expozytura Rady szkolnej krajowej, zyskają tamtejsi mieszkańcy co na oświacie, bo w Sołotwinie od czasu, gdy została utworzoną expozytura Rady szkolnej okręg. w osobie delegata Gucfy, jeszcze gorzej dzieje się z oświatą jak dawniej. Od drugiej połowy maja aż dotąd trwają ciągle w 4-ro klas. szkole wakacye, niby wedle szkarlatyny, która jakoś w dziwny sposób mniej groźnie objawia się w licznie frekwentowanej 3-klas. szkole br. Hirscha, bo nauka tam zakończyła się dopiero popisem uczniów dnia 9 lipca. Dnia 10. i 11. lipca bawił w Sołotwinie na wizycie kanonicznej ksiądz arcybiskup Bilczewski, który zgromadzał około siebie liczną młodzież tak miejscową jak zamiejscową z kilkunastu gmin do parafii sołotwińskiej należących, przez dłuższy czas katechizował i bierzmował, a jakoś nikomu to na zdrowiu nie zaszkodziło! Inteligentniejsi rodzice chrześcianie posyłają swe dzieci do szkoły izraelickiej, bo tam one nie tylko są więcej odporne na różne epidemie ale i więcej korzystają z nauki, gdyż kierownikiem szkoły jest fachowo wykształcony nauczyciel. Przewodniczący Rady szkol. miejscowej ksiądz rit. gr. Michał Głowacki posyła swego syna do szkoły ludowej w Stanisławowie, bo nie może jako ksiądz posyłać do izraelickiej, a do 4-ro kl. chrześć. nie warto... Delegatem na krajową konferencyę nauczycielską z okręgu bohorodczańskiego został wybranym na 33 głosujących 17 głosami Hieronim Przepiliński, kierownik szkoły żeńskiej w Bohorodczanach, który tu przed paru miesiącami został przeniesiony aż Kańczugi. Szczęściem jego jest, że znany macher wyborczy, inspektor Marceli Nowakowski, zarządził na jego korzyść wybór zaraz po zagajeniu, na pierwszem posiedzeniu, a nie, jak jest zwyczajem, dopiero na ostatnim, bo byłby i tyle głosów nie otrzymał gdyż zachowanie się Przepilińskiego w czasie konferencyi nie było wielce taktowne i sprawiało wstrętne wrażenie! Powołany przez inspektora na zastępcę przewodniczącego zachowywał się sam tak niespokojnie, że inspektor był zniewolony go upominać. W czasie obrad zabierał kilka razy głos, stawiając wnioski fantastyczne, a przytem jednym tchem wypowiedział „nie chwaląc się“, jaką on posiada kwalifikacyę i że był przez kilka miesięcy (!) za granicą itp. Wypowiadał to wszystko w sposób nader komiczny, a swemi przechwałkami sprawiał wielki niesmak w audytorium, chełpiąc się jeszcze, że z pewnym profesorem uniwersytetu lwowskiego pozostaje w korespondencyi! Jeśli na konferencyi krajowej ten chełpiący się gaduła będzie się tak samo zachowywał, to może go spotkać bardzo niemiły despekt, a swemu protektorowi, M. Nowakowskiemu, honoru wcale nie przyniesie. (Cdn.)

Sejm galicyjski, sławny opiekun oświaty, dobroczyńca nauczycielstwa lud., które mu zawdzięcza głód, nędzę, społeczną poniewierkę, zbierze się w październiku na obrady nad stańczykowskiem dobrem, zawotuje krocie dla blagierów, miliony na cele dekoracyi, parę dziesiątek dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych, błyśnie humorem na marszałkowskim raucie, aby po tem zapracowaniu się dla dobra wspólnego i zainkasowaniu dyet odbyć paromiesięczną „siestę“. Otwarcie obrad sejmowych oczekujemy... ze wstrętem.

„Honorowy pokój“ zawarła Rosya z początkiem września b. r. po 18. miesięcznej krwawej wojnie z Japonią. „Honor“ na tem polegał, że w czasie całej kampanii Rosya nie wygrała ani jednej bitwy lądowej lub morskiej, natomiast straciła flotę, wartości miljarda rubli, drugi miljard w materyale wojennym, 400.000 ludzi zabitych, rannych lub wziętych do niewoli! Odpędzono ją z Korei, którą chciała zaanektować, wyrugowano z Mandżuryi, zagrabionej Chinom, z półwyspu Kwantuńskiego, Portu Artura, Dalnego. Nadto musiała „odstąpić“ Japonii lepszą, południową połowę Sachalinu, tak wielką, jak Czechy. Potęga Rosyi nad Oceanem Spokojnym złamana. To się nazywa „pokojem honorowym“. Do „honoru“ Rosyi przyczyniły się także: niesłychana korrupcya w intendanturze, nieuctwo i tchórzostwo oficerów sztabowych, jenerałów, admirałów, którzy się tłumnie poddawali Japończykom, nawet z uzbrojonemi eskadrami floty (Nebogatow). Polityka gwałtów, ciemnoty, deptanie talentów, wysuwanie na naczelne stanowiska protegowanych idyotów na caracie, wierzącym w brutalną siłę, pomściły się srodze. Klęska Rosyi, to tryumf oświaty, sprawiedliwości, kultury!

Zalegających z przedpłatą prosimy o jej wyrównanie.